46



GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Katastrofa w Gibraltarze

Życie codzienne

Polska emigracja na świecie

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Aresztowanie „Grota“ Roweckiego

Postacie

Sikorski



Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Goniec Krakowski“ - 10 lipca 1943
„Warszawski Głos Narodowy“ - 24 lipca 1943

cena 3,99 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Katastrofa w Gibraltarze

Naczelny Wódz, generał Władysław Sikorski, po inspekcji oddziałów polskich na Bliskim Wschodzie powracał do Londynu. Tradycyjnie przerwa w podróży na tej trasie wypadała w Gibraltarze.

Proszę zakomunikować następującą depeszę pułkownikowi Borkowskiemu: „Początek: Z najgłębszym ubolewaniem zawiadamiam Pana, że samolot wiozący generała Sikorskiego z Gibraltaru do Zjednoczonego Królestwa przy wznoszeniu się, o godzinie 23 uległ katastrofie, wpadając do morza. Generał Sikorski i cały jego sztab ponieśli śmierć, łącznie z panią Leśniowską, generałem Klimeckim, pułkownikiem Mareckim, M. Kułakowskim, porucznikiem Ponikiewskim, pułkownikiem Cazaletem, pułkownikiem Gralewskim - kurierem z Warszawy. Ciało generała Sikorskiego wydobyto. Inne ciała oczekują jeszcze na identyfikację. Dalsze szczegóły prześlę po otrzymaniu. Pozwalam sobie jednocześnie wyrazić mój najgłębszy ból, wysyłając Panu tę wiadomość, która jest tak straszną tragedią dla naszego narodu i naszego Kraju. Koniec. Od oficera łącznikowego, Gibraltar, Łubieński". Była to zaledwie jedna z podobnych depesz wysłanych przez por. Łubieńskiego do Londynu owej tragicznej nocy z 4 na 5 lipca 1943 r.

Ambaras Gubernatora

3 lipca 1943 r. generał MacFarlan, gubernator Gibraltaru, otrzymał wiadomość, że w drodze powrotnej z Kairu do Londynu zatrzyma się u niego polski premier i Naczelny Wódz, generał Władysław Sikorski. Wiadomość ta postawiła gubernatora w kłopotliwej sytuacji. Tego samego dnia awizowano mu przylot radzieckiego ambasadora Majskiego. Wobec zerwania stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich, gubernator nie mógł popełnić nietaktu i gościć obu polityków pod jednym dachem. Toteż wysłał do Londynu depeszę, w której poinformował, że - ze względu na przepełnienie gośćmi pałacu - nie będzie miał możliwości udzielić Majskiemu noclegu. Foreign Office przesunęło przylot Majskiego na dzień 4 lipca.

3 lipca 1943 r. o godz.16.40 na lotnisku w Gibraltarze wylądował samolot *Liberator*, którym przyleciał generał Sikorski. Dostojnego gościa powitał sam gubernator. Na pokładzie samolotu znajdowali się najbliżsi współpracownicy Sikorskiego, którzy towarzyszyli mu podczas inspekcji wojska pol-



▲ **Czerwiec 1943 roku. Ostania misja generała Sikorskiego na Bliskim Wschodzie.** *(zbiory prywatne)*

◄ **Dwaj antagoności, których jednoczyła sprawa Polski - prezydent Władysław Raczkiewicz i premier Władysław Sikorski.** *(zbiory prywatne)*



▲ **W ostatniej podróży ojcu towarzyszyła córka, Zofia Leśniowska, komendantka Pomocniczej Służby Kobiet.**

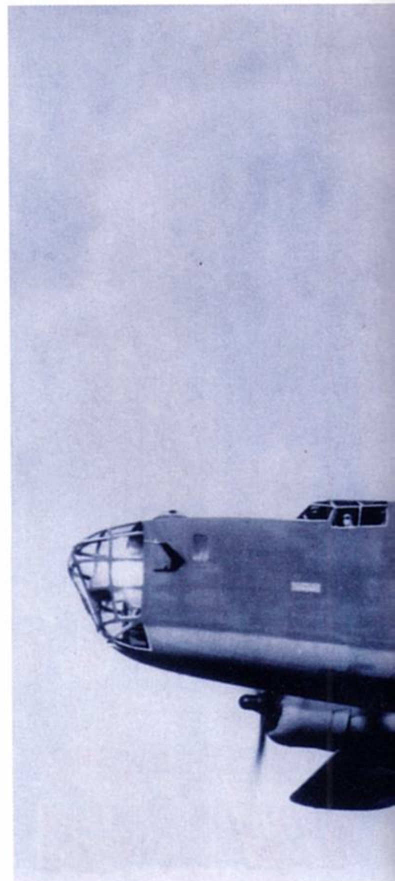
(zbiory prywatne)

skiego na Bliskim Wschodzie. Warto nadmienić, że wraz z generałem do Gibraltaru przyleciało również trzech Brytyjczyków, których zabrano na pokład samolotu w Kairze. Był to rzadki przypadek, gdyż do samolotu wiozącego głowę państwa z zasady nie dołączano innych pasażerów.

Po powitaniu generał Sikorski poprosił gubernatora o nocleg w Gibraltarze. Był zmęczony podróżą.

Por. Łubieński napisał: „Jeszcze w samochodzie gen. Sikorski wyraził swoje wielkie zadowolenie wobec gubernatora ze swojej wizyty na Bliskim Wschodzie [...]".

Po przybyciu do pałacu gubernatora, Sikorski - po krótkiej rozmowie z MacFarlanem - udał się do swojego pokoju. Tam wysłuchał meldunku por. Łubieńskiego na temat ewakuacji z Hiszpanii polskich żołnierzy, uciekinierów z obozu Miranda del Ebro. Pozostałą część dnia generał spędził w swoim pokoju.



▶ **Czterosilnikowy samolot produkcji amerykańskiej typu B-24 *Liberator*. Tego typu samolot zabrał gen. Sikorskiego w ostatnią podróż.**

(DITE/USIS)

4 lipca w godzinach rannych w Gibraltarze wylądował samolot Majskiego. Samolot radzieckiego dyplomaty stanął w pobliżu *Liberatora* gen. Sikorskiego. Brytyjski gubernator nie poinformował Majskiego o pobycie polskiego premiera w Gibraltarze. Po zjedzeniu śniadania ambasador ZSRR odleciał w dalszą drogę do Kairu.

Już po odlocie Majskiego do pałacu przybył por. Łubieński. O godz. 10 rano przywieziony został kurier z Warszawy - kanonier Gralewski. Jeszcze przed przedstawieniem go Naczelnemu Wodzowi spotkali się z nim gen. Klimecki i płk Marecki. W tym samym czasie por. Łubieński wraz z por. Ponikiewskim i p. Kułakowskim przygotowywali plan pobytu generała Sikorskiego na resztę dnia. O godz. 13 generał Sikorski udekorował generała MacFarlana Orderem *Polonia Restituta*. Następnie spotkał się z żołnierzami polskimi czekającymi na ewakuację z Gibraltaru.

Środki ostrożności

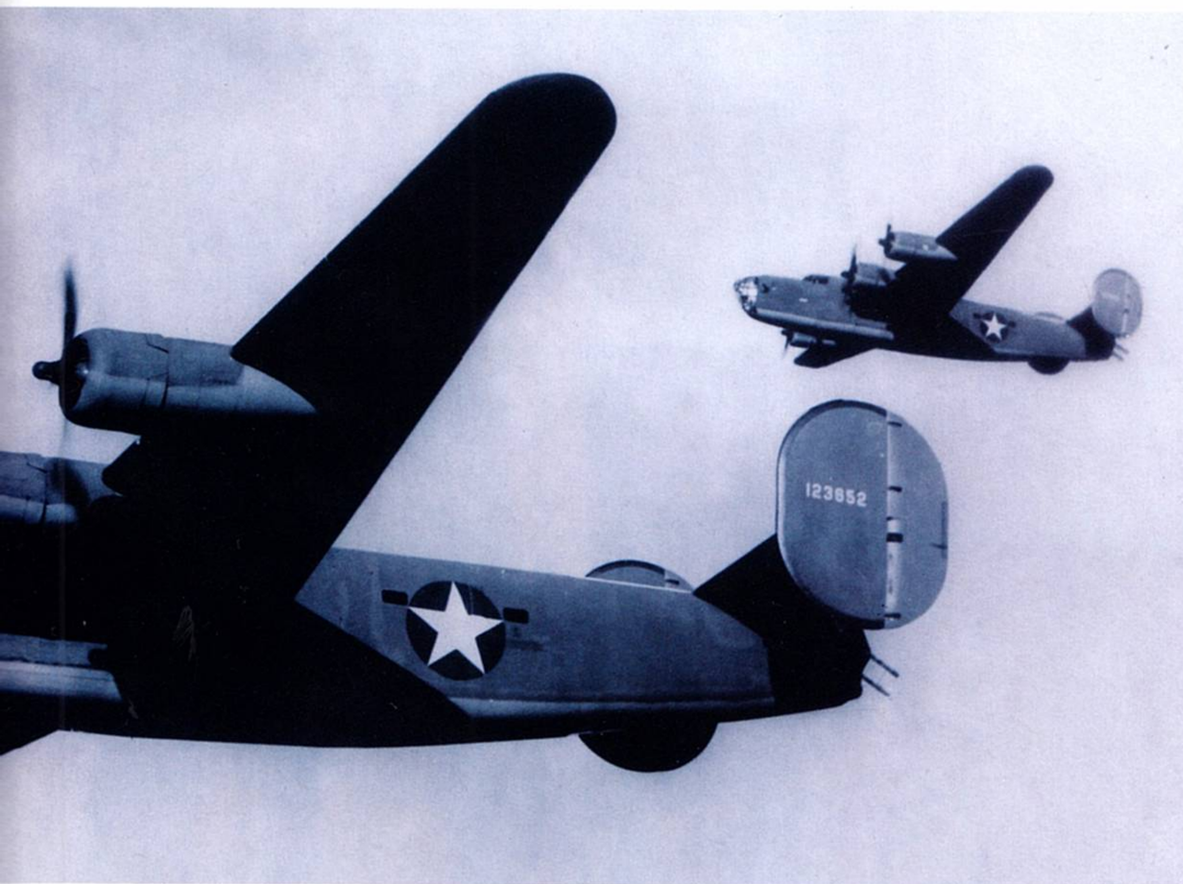
Przelot Sikorskiego organizowały władze brytyjskie. Samolot, którym leciał generał należał do specjalnej eskadry brytyjskiej, nazywanej popularnie „taksówkami z Downing Street". Załogi tych samolotów były wybierane drogą losowania. W ostatni swój lot polski premier leciał samolotem *Liberator AL 523*, którego pierwszym pilotem był Czech, kpt. Prchala.

Po wylądowaniu *Liberatora* ustawiono go na miejscu przeznaczonym dla samolotów specjalnych, przewożących ważne osobistości. Według opinii strony brytyjskiej, lotnisko w Gibraltarze należało do najle-



▼ **Dla premiera Churchilla Polska była jednym z głównych sojuszników aż do 1941 r.**

(zbiory prywatne)



20 IV 1943
• Francja: tygodniowy przydział mięsa wynosi 120 g na osobę.

21 IV 1943
• Tokio: objęcie dowództwa japońskiej floty przez admirała Kogę.

28 IV 1943
• Szwecja: protest rządu przeciwko zaminowywaniu przez Niemcy szwedzkich wód terytorialnych.
• Lwów: uroczyste rozpoczęcie werbunku do SS-Division „Galizien".



1 V 1943
• Berlin: międzynarodowa komisja potwierdza datę zbrodni katyńskiej i wskazuje na ZSRR jako na jej autora.



2 V 1943
• Kraków: zamach na szefa Gestapo w Krakowie, gen. Krügera.

piej strzeżonych obiektów. Nieustannie oświetlone nocą, ze względu na biegnącą przez nie drogę do Hiszpanii było ciągle patrolowane. Droga do granicy była zamknięta barierami i tylko w wyjątkowych wypadkach otwierana.

Wątpliwości

Por. Łubieński zeznając później przed prokuratorem dr Tadeuszem Cyprianem powiedział: „Ponieważ samolot gen. Sikorskiego wiózł sporo bagażu, którego nie wyładowano w Gibraltarze, więc ja trzy razy musiałem udawać się do samolotu z adiutantem dla wydobycia bagażu, który był właśnie potrzebny i za każdym razem zastawałem na samolocie 2 członków załogi, a obok niego - wartownika z *toomy-ganem*".

W tym dniu przełożonym żołnierzy pełniących wartę na granicy oraz przy *Liberatorze* gen. Sikorskiego był kpt. Jack Williams z Wydzielonej Kompanii Królewskiej Pułku Gibraltarskiego. W zeznaniu swoim oświadczył: „Warta przy *Liberatorze AL 523* została objęta o godz. 16.30 w dniu 3 lipca i była trzymana do chwili odlotu samolotu… Wartę pełnił jeden żołnierz zmieniany co dwie godziny… Żołnierz obejmujący wartę przy samolocie otrzymywał rozkaz następującej treści: *Do samolotu nie ma prawa nikt się zbliżyć, z wyjątkiem personelu posiadającego specjalną przepustkę, zezwalającą na dokonanie przeglądu technicznego samolotu*. Wykaz z nazwiskami osób, które miały prawo zbliżenia się do samolotu został dostarczony przez RAF. Wartownik był także poinformowany o tym, że każdą inną osobę próbującą zbliżyć się do samolotu ma obowiązek zatrzymać"…

Samolot, którym leciał generał należał do specjalnej eskadry brytyjskiej, nazywanej popularnie „taksówkami z Downing Street".

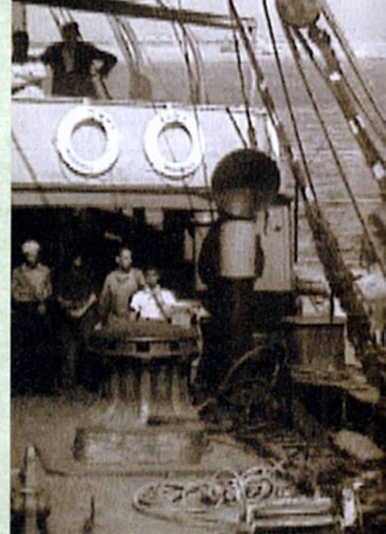
„Podczas wynoszenia pierwszych worków żaden wartownik mnie nie zatrzymał i żadnego nie widziałem - - tak zeznawał 13 lipca 1943 r. kpr. Walter Titterington. Było tam wielu żołnierzy z lotnictwa i być może ja nie zauważyłem wartownika… Gdy w dniu 4 lipca o godz. 7.00 wchodziłem do samolotu po następne worki, stwierdzam z całą pewnością, że wartownika przed samolotem nie było - więc też



nie byłem przez nikogo zatrzymany. Do samolotu wszedłem przez tylny właz. W czasie wchodzenia obudziłem znajdującego się w samolocie plut. Hopgooda, który znając mnie, pozwolił wejść do środka. Gdy z workami opuszczałem samolot po minucie lub dwóch, znowu nie widziałem wartownika i nikt mnie nie zatrzymał". Fakt ten potwierdził plut. Hopgood, stwierdzając, że gdy o godz. 7.30 schodził z warty, przy samolocie znajdował się jeden z członków brygady naprawczej i „był zajęty przy przeglądzie samolotu".

Sprzeczności

W tym czasie służbę przy samolocie pełnił szer. Christian Callow, który w trakcie śledztwa zeznał, że służbę przy samolocie rozpoczął 4 lipca o godz. 6.00, a zakończył ją o godz. 8.00. Twierdził on: „Podczas mojej służby do samolotu nie zbliżała się ani też nie weszła lub wyszła żadna nieupoważniona osoba". W odpowiedzi na pytania szczegółowe stwierdził on, „że w ogóle nikt się do niego (do *Liberatora*) nie zbliżył". Rozprowadzającym warty był plut.







Thomas Tomlinson, który potwierdził, że w godz. 6-8 rano wartę przy samolocie pełnił szer. Callow. Tomlinson zeznał, że kilka razy w tym czasie sprawdzał go na warcie. Po zejściu z warty Callow nie zameldował przełożonym o wejściu do samolotu Titteringtona oraz o wyjściu z *Liberatora* o godz. 7.10 plut. Hopgooda. Ten ostatni zeznający drugi raz powiedział: „Nie widziałem wartownika i nie byłem nawet świadom tego, iż na zewnątrz powinien być wyznaczony wartownik. Widziałem jednak dwóch lub trzech wartowników z tyłu *Liberatora AL 523* w pobliżu kilku samolotów *Mosquito* i byłem przekonany, że pilnują oni właśnie tych samolotów".

Przesłuchiwany ponownie kpt. Jack Williams, pytany o wygląd specjalnej przepustki zezwalającej na przegląd techniczny samolotu powiedział: „Był to kawałek papieru, na którym sierż. Moore wypisał nazwiska osób, które miały prawo dostępu do samolotu. Osoby te miały być rozpoznawane przez okazanie swoich legitymacji wojskowych".

W trakcie śledztwa nie przesłuchano żołnierza, który o godz. 7.30 dokonywał przeglądu samolotu. Według zebranych zeznań czynności te były dokonywane w godzinach późniejszych. Kim była ta osoba - do tej pory nie wiadomo. Dlaczego szer. Callow zeznał, że w trakcie swojej służby nikogo nie widział przy samolocie? Przecież o godz. 7.30 schodził z warty wewnątrz *Liberatora* plut. Hopgood, a na zewnątrz pracował ponoć jakiś mechanik. Jak było w rzeczywistości i czy istotnie samolot był dobrze pilnowany? Na podstawie znanych zeznań można stwierdzić, że sprawa zewnętrznej warty była bardzo zagadkowa. Znamienne, że w tej sprawie komisja śledcza nigdy nie przeprowadziła dochodzenia.

Czy samolot był dobrze pilnowany? Na podstawie znanych zeznań można stwierdzić, że sprawa zewnętrznej warty była bardzo zagadkowa.

Tajemniczy pasażerowie

Zagadkę stanowili również pasażerowie, którzy zostali dołączeni w Gibraltarze. Kpt. Reginald Coleman zeznał, że 4 lipca około godz. 22 do Biura Dowództwa RAF-u w Gibraltarze zgłosili się dwaj pasażerowie, „którzy

◄▲ Nieumiejętnie prowadzona akcja wydobycia samolotu spowodowała zniszczenie wraku.
(zbiory prywatne)

◄ Generał Sikorski w Gibraltarze po przeglądzie jednostek polskich, uciekinierów z hiszpańskiego obozu Miranda del Ebro.
(zbiory prywatne)

▲ Trumna z wydobytymi z morza zwłokami Naczelnego Wodza została wystawiona w katedrze w Gibraltarze.
(zbiory prywatne)

6 V 1943

• Moskwa: zgoda ZSRR na formowanie polskiej 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, której dowództwo obejmuje ppłk Z. Berling.



21 V 1943

• Tokio: oficjalny komunikat o śmierci admirała Yamamoto.

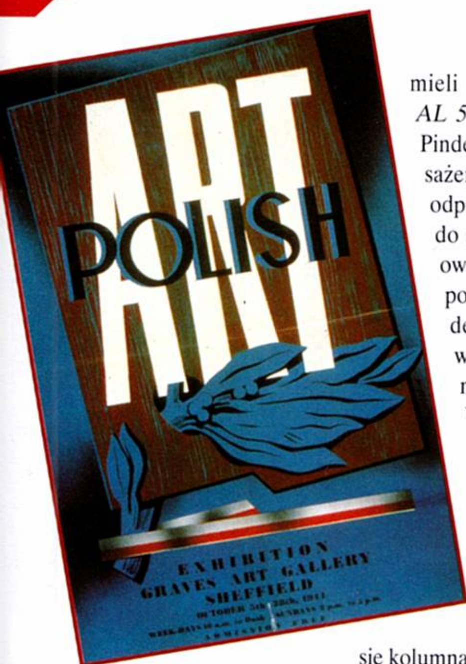


24 V 1943

• Wielka Brytania: uroczyste obchody 400 rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika.

26 V 1943

• Paryż: Niemcy palą 500 dzieł sztuki, wśród nich dzieła Paula Klee, Pabla Picassa i Maxa Ernsta.



▲ **Wystawa polskiej sztuki nagrobnej w Sheffield w 1941 r. W zacieśnieniu stosunków polsko-brytyjskich niebagatelną rolę odegrała osobowość, postawa i charyzma generała Sikorskiego.**

(zbiory prywatne)

mieli lecieć *Liberatorem AL 523*. Byli to panowie Pinder i Lock - jedyni pasażerowie, którzy przeszli odprawę przed wejściem do samolotu". Kim byli owi „cywile"? Według por. Łubieńskiego Pinder miał być szefem wywiadu brytyjskiego na Środkowym Wschodzie, ale do dnia dzisiejszego nie ustalono prawdziwej funkcji ni jednego, ni drugiego. Gdy odprawiano Pindera i Locka, do lotniska zbliżała się kolumna samochodów wiożąca gen. Sikorskiego i towarzyszące mu osoby. Por. Łubieński stwierdził: „przed startem z Gibraltaru pasażerowie przyjechali na lotnisko w doskonałych humorach... Nie mogę powiedzieć - zeznawał - by ktoś z pasażerów miał złe przeczucia"...

Ostatnie sekundy

Lecące samolotem osoby rozmieszczał por. Ponikiewski. Jako ostatni na pokład *Liberatora* wszedł gen. Sikorski. Po uruchomieniu silników i ich rozgrzaniu samolot pokołował na *runway*. W tym dniu, ze względu na kierunek wiatru, start odbywał się w stronę Morza Śródziemnego. Gubernator wraz z towarzyszącymi osobami czekał na start *Liberatora AL 523* około pół godziny. O godz. 23.15 samolot wreszcie poderwał się do lotu. Łubieński w swoich zeznaniach opisywał: „Widać było ciemną masę samolotu na tle nieba, jak również jego światła pozycyjne. Światła szły prawidłowo ku górze, potem poziomo, aż nagle zauważyliśmy ich płynne obniżanie się ku morzu, co nas tknęło, bo nie wiadomo było, dlaczego. Ponieważ *runway* idzie lekko ku górze, samolot obniżając schował się za linię horyzontu widzianego od nas i nagle „usłyszeliśmy ciszę", bo zgasły silniki zamknięte przez pilota w celu uniknięcia eksplozji i wówczas było już jasne, że coś się stało. Nadmieniam, że od chwili startu do tego momentu upłynęło około 20 sekund. Ruszyliśmy biegiem ku końcowi *runway*'u, potem dogoniły nas samochody i podwiozły i wówczas zobaczyliśmy ciemną masę samolotu leżącą na wodzie, oświetloną koncentrycznie przez reflektory skierowane na ten punkt natychmiast po wypadku. Zdawało nam się początkowo, że maszyna leży tuż przy brzegu, ale okazało się, że leży na morzu o 500 *yardów* od końca *runway*'u, na falach".

Śledztwo w sprawie katastrofy nie dało żadnych rezultatów.



▼ **Sekretarz Stanu Zjednoczonego Królestwa Anthony Eden i Naczelny Wódz podczas jednego z częstych spotkań roboczych.**

(zbiory prywatne)



Poszukiwania

Jako pierwsza na miejsce wypadku dotarła łódź wiosłowa. To jej załoga wyłowiła pilota kpt. Prchalę. Jeden z płynących łodzią, st. szer. Derek Qualtrough, zeznał: „Reflektory z Gibraltaru oświetliły miejsce wypadku, a my przystąpiliśmy do poszukiwania dalszych ofiar. Samolot zanurzył się już pod wodę. W pięć minut później wyciągnęliśmy ciało człowieka, który nie miał na sobie kamizelki, unosił się na wodzie, mając głowę pod wodą. Uświadomiłem sobie, że był martwy".

Pierwsze łodzie motorowe dotarły na miejsce zdarzenia po 8 minutach, a specjalna jednostka ratownicza - po około 20 minutach.

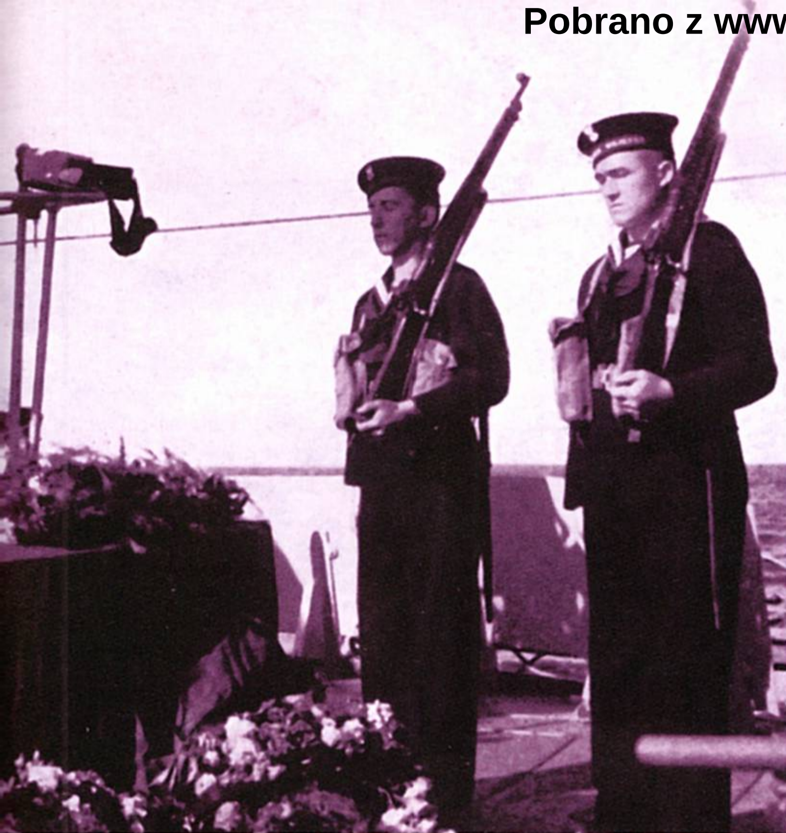
Z wody wyciągnięto, prócz pierwszego pilota, dającego oznaki życia brytyjskiego brygadiera Whitleya. Zmarł on jednak, zanim łódź dotarła do brzegu.

Bilans katastrofy był tragiczny. Oprócz pilota nie udało się uratować nikogo.

Wypadek czy zamach?

Por. Łubieński pisał: „*Liberator* jest górnopłatem i dlatego lądowanie na brzuchu jest tak niebezpieczne dla pasażerów, bo uderza on o ziemię lub morze kabiną pasażerską. Samolot w chwili uderzenia pękł na trzy części luźno trzymające się ze sobą i prace nurków potem przyczyniły się do jego zupełnego rozsypania się na dnie morza"...





◀ Ciało generała Sikorskiego zostało przewiezione do Anglii na pokładzie ORP *Orkan* w dniach 8 - 10 lipca 1943 r.
(zbiory prywatne)

▼ Wzdłuż trasy przejazdu ostatni hołd Naczelnemu Wodzowi oddawały oddziały polskie i brytyjskie.
(zbiory prywatne)

Na specjalne życzenie Churchilla komisja badała przyczynę wypadku, biorąc pod uwagę możliwość sabotażu, czego badania nie potwierdziły. Sprawdzano wszystko: linki, stery, robiono różne próby obciążenia linek w powietrzu dla przekonania się, czy blokuje się przez to stery, ale okazało się, że wszystko to pozostaje bez wpływu na ich działanie… Śledztwo w sprawie katastrofy *Liberatora AL 523* prowadzone przez Brytyjczyków nie dało żadnych rezultatów. Warto nadmienić, że na liczne zapytania strony polskiej w sprawie dokumentacji dotyczącej katastrofy panowało milczenie. Zaraz po śmierci generała Sikorskiego wiele osób z jego otoczenia mówiło nie o wypadku lotniczym, a o zamachu na generała. Mimo usilnych prac polskiej komisji badającej przyczynę katastrofy, nie udało się jednak potwierdzić tej hipotezy.

Pierwsze łodzie motorowe dotarły na miejsce zdarzenia po 8 minutach, a specjalna jednostka ratownicza - po około 20 minutach.

W powojennej literaturze historycznej wielu autorów zwracało uwagę na słabo prowadzone dochodzenie oraz na zniszczenie wielu dokumentów dotyczących katastrofy. Do dnia dzisiejszego śmierć generała Sikorskiego otaczona jest nimbem tajemnicy. Krąży wiele wersji dotyczących katastrofy gibraltarskiej. Lata, jakie od niej upłynęły przysporzyły kolejnych przypuszczeń i postawiły nowe pytania. Na ostateczne wyjaśnienie zagadki trzeba będzie jednak jeszcze poczekać.

30 V 1943
- Oświęcim: objęcie kierownictwa obozu przez kapitana SS Josefa Mengele.

11 VI 1943
- Polska: Himmler zarządza likwidację wszystkich gett.

15 VI 1943
- Niemcy: lot próbny pierwszego bombowca odrzutowego *Arado* Ar-234.

25 VI 1943
- Częstochowa: całkowita likwidacja getta po nieudanej próbie oporu.

30 VI 1943
- Warszawa: aresztowanie Stefana Roweckiego „Grota".

Aresztowanie „Grota"

Aresztowanie dowódcy Armii Krajowej wyprzedziło zaledwie o kilka dni katastrofę w Gibraltarze, w której zginął gen. Władysław Sikorski. Oba te wydarzenia zaważą na obliczu sytuacji politycznej tak w Polsce, jak i w Europie.

Stefan Rowecki dotarł do Warszawy prawdopodobnie 27 września 1939 r. , w dniu kapitulacji miasta. Zamierzał przedostać się na Zachód, do formującego się we Francji polskiego wojska. Spotkanym znajomym, zaangażowanym już w pracę konspiracyjną tłumaczył, że jest oficerem liniowym i szuka rewanżu za Wrzesień raczej na froncie, bowiem na „kreciej" robocie się nie zna. Dopiero spotkanie z twórcą Służby Zwycięstwu Polski, gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, wpłynęło na zmianę jego postanowienia.

„Wysoko ceniłem zawsze jego żołnierskość - wspominał po latach Tokarzewski - otwartą głowę i piękne serce, jego postawę ideową i charakter; był od lat moim przyjacielem i ufałem mu. Objaśniwszy go o stanie rzeczy w Kraju, o naszej pracy i zamierzeniach - zaproponowałem, aby został z nami. Odmówił, tłumacząc, że jest za bardzo żołnierzem bojowym, aby móc się wżyć w pracę konspiracyjną i walkę podziemną - że widzi swoje miejsce tylko w wojsku liniowym. Podkreślił, że szczególnie obce i raczej niemiłe są dla niego wszystkie zagadnienia polityczno-społeczne, od których w konspiracji nie mógłby się odsunąć. Po względnie krótkiej dyskusji na ten temat, w której go zresztą nie przekonałem, wyjąłem pełnomocnictwo od Rómmla, pokazałem mu i wydałem rozkaz zostania w Kraju oraz objęcia stanowiska zastępcy i szefa sztabu w S. Z. P. Bez wahania, a tym mniej cienia sprzeciwu, usłuchał".

Świadkowie zauważyli, jak po pewnym czasie Niemcy wyprowadzili jednego, skutego kajdankami człowieka.

Twórca AK

Rowecki w podziemiu wykazał się ogromnym talentem organizacyjnym oraz dowódczym. W znacznym stopniu jego zasługą było stworzenie tak rozległej i sprawnie działającej organizacji, największej tego typu w okupowanej Europie. Doprowadził do podporządkowania organizacyjnego oraz scalenia oddziałów konspiracyjnych wszystkich nurtów poza skrajnymi: komunistami na lewicy (PPR, GL)

▲ Okupacja. Widok na Warszawę z budynku *Prudentialu*. *(zbiory prywatne)*



◀ Pod pretekstem odwetu za akcje polskiego podziemia, a najczęściej zupełnie bezpodstawnie, niemieckie oddziały policyjne przeprowadzały łapanki uliczne. Tu: łapanka przeprowadzona 10 czerwca 1943 r. w Warszawie na ulicy Złotej. *(AAN)*



i odłamami narodowców na prawicy (NSZ). Gen. Tadeusz Pełczyński, szef sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK, wspominał zaraz po wojnie: „Rowecki był twórcą i budowniczym Armii Krajowej. Tak bowiem należy z całkowitą odpowiedzialnością określić jego rolę w dorobku wojskowym kraju. On jeden, tylko on jeden mógł powiedzieć o sobie: *Armia Krajowa - to ja*".

Wobec bezwzględnie przestrzeganego niemieckiego nakazu rejestracji wszystkich oficerów Wojska Polskiego, którzy nie trafili do obozów jenieckich, oraz prowadzonych przez nich poszukiwań, dla bezpiecznego funkcjonowania istotna była legalizacja ludzi podziemia.

Niemcy dosyć wcześnie zorientowali się w istnieniu zorganizowanej konspiracji zbrojnej, a nawet w jej obsadzie. Ponieważ ludzie ci zniknęli, a poszukiwania pod przedwojennymi adresami nic nie dawały, Niemcy próbowali aresztowaniami i torturami wymusić na schwytanych ujawnienie jakiejkolwiek informacji prowadzącej dalej, w głąb organizacji.

Druga tożsamość

Przed przypadkowym aresztowaniem miały zabezpieczyć „lewe", ale mocne papiery. Rowecki otrzymał dokumenty na nazwisko Józefa Sokołowskiego i został wciągnięty na listę pracowników straży fabrycznej warszawskiej Gazowni. Pracujący tam ludzie, przynajmniej w początkowym okresie okupacji, nie byli zatrzymywani w czasie łapanek ulicznych. Później, już jako Sokołowski, „przeniesiony" został na stanowisko urzędnika w Wydziale Ewidencji Ludności. Przy okazji zmieniono jego imię na Jan. Praca tam dawała większe bezpieczeństwo w przypadku możliwej kontroli ze strony Niemców.

Dodatkowo, dla zmylenia okupanta, rodzina Roweckiego wszczęła oficjalne poszukiwania, co nie było dziwne wobec zaginięcia na Wschodzie kilkunastu tysięcy oficerów. Jednocześnie, przez Lizbonę, przesłano do kraju kilka wiadomości sugerujących, że Stefan Rowecki przebywa za granicą.

Do dziś nie są - i nie będą prawdopodobnie nigdy - znane okoliczności, w jakich został zamordowany.

Aresztowanie

Dramat miał miejsce w środę, 30 czerwca 1943 roku. Przed godziną 10 rano na ulicy Spiskiej na Ochocie w Warszawie zatrzymało się kilkanaście samochodów policji niemieckiej. Okupant obstawił bronią maszynową wyloty sąsiednich ulic. Wkrótce na podwórko wyprowadzono mieszkańców kamienicy nr 14. Niemcy mieli rysopis i dokładnie wiedzieli, kogo szukają. Świadkowie zauważyli, jak po pewnym czasie Niemcy wyprowadzili jednego, skutego kajdankami człowieka. Był to „Grot", dowódca Armii Krajowej.

Rowecki miał zmieniony wygląd, ufarbowane włosy i nosił wąsy. Ale kazano mu wszystko zgolić i porównano z przedwojennymi zdjęciami. Po nocy spędzonej w areszcie w Alei Szucha został potajemnie i z zachowaniem daleko idących środków ostrożności przewieziony na Okęcie, a stamtąd samolotem bezpośrednio do Berlina. Niemcy obawiali się, że polska konspiracja będzie próbowała odbić zbrojnie swojego dowódcę. Niemcy byli tak przejęci akcją i osiągniętym sukcesem, że w pierwszej chwili zaniedbali podstawową procedurę - nie przeprowadzili dokładnego przeszukania mieszkania i służby konspiracyjnego kontrwywiadu, wkrótce po aresztowaniu, zdołały oczyścić znajdujące się tam skrytki z obciążających dokumentów organizacyjnych.

Zdrajcy

Aresztowanie Roweckiego było wynikiem zdrady ludzi działających w AK: Kalksteina, Świerczewskiego i Kaczorowskiej. Wiadomość lotem ptaka dotarła do wszystkich związanych z konspiracją i wywołała zrozumiałe zaniepokojenie i przygnębienie. Dla tych, którzy mieli okazję znać osobiście „Grota", którzy cenili zarówno jego osobowość, jak i zasługi dla rozbudowy konspiracyjnego wojska, był to prawdziwy cios. Wiadomo wszak było, że Niemcy wykorzystają okazję dla rozpracowania Armii Krajowej. Nikt też nie czynił sobie złudzeń, że „Grot" powróci z więzienia.

Dalsze losy Stefana „Grota" Roweckiego osnuwa mgła tajemnicy. Do dziś nie są - i nie będą prawdopodobnie nigdy - znane okoliczności, w jakich został zamordowany. Większość opracowań podaje, że został stracony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, prawdopodobnie po wybuchu Powstania Warszawskiego.



▲ Dla niepoznaki „Grot" Rowecki w chwili aresztowania nosił wąsy i miał farbowane włosy. Zgolono mu wąsy, by skonfrontować z przedwojennymi zdjęciami. *(AAN)*

▲ Plakietka polskiej konspiracji. *(zbiory prywatne)*



◄ Z niemiecką policją i wojskiem współpracowali tajni agenci, których zadaniem było „rozgryzanie" konspiracji. *(zbiory prywatne)*

Władysław Sikorski
(1881 - 1943)
POLSKA

Mianowany po zakończeniu kampanii wrześniowej Naczelnym Wodzem i premierem polskiego rządu na uchodźstwie. Przyczyni się do odrodzenia polskich sił zbrojnych poza granicami okupowanej Rzeczypospolitej. Tragiczna śmierć w katastrofie lotniczej położy kres jego funkcjom.

Edward Beneš
(1884 - 1948)
CZECHOSŁOWACJA

Obejmuje przewodnictwo rządu na uchodźstwie w 1940 r. Przez cały czas trwania wojny szukać będzie kompromisu pomiędzy polityką pro- i antykomunistyczną. Powróci do kraju w 1945 r., gdzie, przeciwny nowej Konstytucji, poda się do dymisji 7 czerwca 1948 r.

Charles de Gaulle
(1890 - 1970)
FRANCJA

Po słynnym apelu wygłoszonym 18 czerwca 1940 r. staje na czele sił zbrojnych Wolnej Francji. W 1944 r. tworzy rząd tymczasowy Republiki Francuskiej, który - po wyzwoleniu - obejmie władzę. Poda się do dymisji w 1946 r. na znak sprzeciwu wobec nowej Konstytucji IV Republiki. Od 1965 r. piastować będzie stanowisko prezydenta Francji.

Król Jerzy II
(1890 - 1947)
GRECJA

Opuścił Grecję po jej całkowitym zajęciu przez wojska Osi. Pierwotnie osiadł w Kairze, następnie przedostał się do Londynu, gdzie utworzył rząd Wolnej Grecji. Powróci na tron dopiero w 1946 r. Po jego śmierci rządy w Grecji obejmie jego brat, Paweł I.

Królowa Wilhelmina
(1880 - 1962)
HOLANDIA

Przybyła do Londynu w maju 1940 r., skąd aktywnie popierała holenderski ruch oporu. Uważana powszechnie za autorytet, powróci do kraju w maju 1945 r. W trzy lata później abdykuje na rzecz swej córki, Juliany.

Król Haakon VII
(1872 - 1957)
NORWEGIA

Udział jego rządu w walkach u boku aliantów polegać będzie przede wszystkim na oddaniu do ich dyspozycji norweskiej floty handlowej. Zapewni to Norwegii większą niezależność od polityki rządu brytyjskiego.

Hubert Pierlot
(1883 - 1963)
BELGIA

Po kapitulacji Belgii 28 maja 1940 r. tworzy emigracyjny rząd belgijski. Powróci do Brukseli 8 września 1944 r., by objąć stanowisko premiera. Jego rząd upadnie 7 lutego 1945 r.

Wielka Księżna Charlotte
(1896 - 1985)
LUKSEMBURG

Wraz z rodziną opuszcza Luksemburg 10 maja 1940 r. i udaje się do Londynu, potwierdzając tym samym pragnienie opowiedzenia się po stronie aliantów. Jej syn, Jean, na rzecz którego abdykuje w 1964 r., służył w *Irish Guards*.

Król Piotr II
(1923 - 1970)
JUGOSŁAWIA

Początkowo reprezentowany przez regenta, księcia Pawła, obejmuje władzę wskutek zamachu stanu 23 marca 1941 r. Zmuszony do opuszczenia Jugosławii, nigdy do niej nie powróci. Po ogłoszeniu Republiki uda się na emigrację do Stanów Zjednoczonych.

PRZWÓDCY LONDYŃSKICH RZĄDÓW OKUPOWANYCH PAŃSTW EUROPY

Tragiczny tydzień

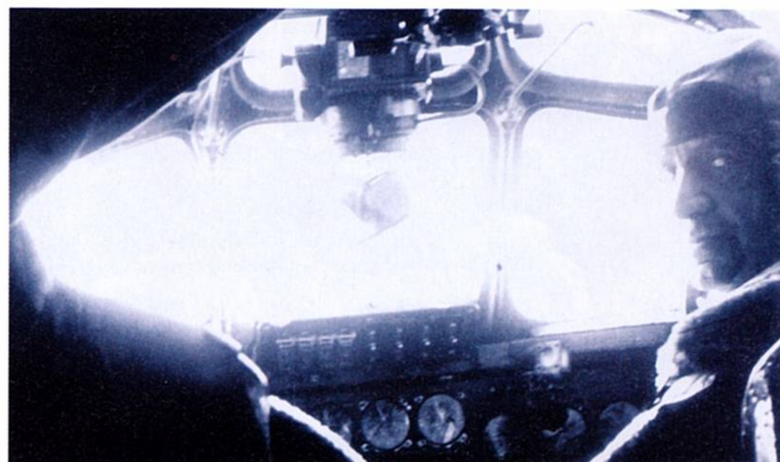
▲ 2 czerwca 1943 r. W czasie ćwiczeń Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie.
(zbiory prywatne)

W ciągu niespełna tygodnia Polska straciła dwóch wybitnych przywódców. Aresztowanie generała „Grota" Roweckiego i tragiczna śmierć generała Sikorskiego okryły żałobą nie tylko Polaków.



Wprawdzie stosunki łączące generałów Sikorskiego i Andersa stanowią od lat obiekt analiz i spekulacji historyków, nie zmienia to faktu, iż śmierć Naczelnego Wodza głęboko dotknęła dowódcę 2 Korpusu.

„Ponowne nasze spotkanie 28 czerwca 1943 roku w Kairze było bardzo serdeczne; w ciągu dwóch tam spędzonych dni omówiliśmy ostatecznie wszystkie sprawy wojskowe i dalszą najściślejszą współpracę. Usłyszałem wtedy z ust gen. Sikorskiego, iż doszedł do przekonania, że Rosja Sowiecka nie dotrzymuje żadnych umów i zobowiązań, że widać wyraźnie, iż cele jej polityki są krańcowo rozbieżne z celami polityki polskiej, i że jedyną naszą nadzieją po zwycięstwie nad Niemcami są nasi sojusznicy: Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. Ma głęboką wiarę, że państwa te nam pomogą i wywrą należyty wpływ na Rosję Sowiecką. Stwierdził, że ma w tym względzie konkretne obietnice od Churchilla i Edena. Poruszyłem jeszcze raz sprawę połączenia naszych wojsk na Bliskim Wschodzie, gdyż ciągle sądziłem, że przyszła ofensywa sojusznicza wyjdzie od południa na Włochy i Bałkany. Użycie naszych sił zbrojnych widziałem właśnie w kierunku na Bałkany. Byłem głęboko przekonany, że będzie to miało najbardziej dodatnie rezultaty polityczne i wojskowe. Namawiałem gorąco gen. Sikorskiego, by sam objął naczelne dowództwo połączonych wojsk polskich.[...] Wydawało mi się, że gen. Sikorski zaczął się skłaniać do tej koncepcji. Rozmowy nasze,



▶ Gen. Władysław Sikorski wielokrotnie udawał się z Londynu na Bliski Wschód w celu inspekcji 2 Korpusu, na czele którego stał gen. Władysław Anders.
(zbiory prywatne)

prowadzone w atmosferze wzajemnego zaufania, niejednokrotnie przechodziły na sprawy dotychczas drażliwe. Gen. Sikorski stwierdził, że wśród jego otoczenia są ludzie, którzy źle mu doradzali, i że z tego wynikło wiele nieporozumień. Doszedł do przekonania, że działalność prof. Kota w rządzie była niesłychanie szkodliwa. Obiecał, że po powrocie do Londynu przeprowadzi natychmiast rekonstrukcję rządu, usunie kilku ministrów, a przede wszystkim Kota.

Ucieszyła mnie wiadomość, że pełnomocnikiem rządu Rzeczypospolitej na Wschodzie został mianowany ostatni nasz ambasador w Rosji Sowieckiej, Romer.

W tym czasie gen. Sikorski w porozumieniu ze mną wysłał 3 lipca następujące pismo de gen. Kopańskiego:

„Przewiduję powołanie w niedalekiej przyszłości Pana Generała na stanowisko szefa sztabu Naczelnego Wodza, a powierzenie dowództwa prowadzonej przez Pana Generała wzorowo 3 Dywizji - gen. Klimeckiemu. Zmianę tę uzależniam od woli wyrażonej przez Pana Generała. Proszę zatem nadesłać mi swą odpowiedź do Londynu w drodze przez dowódcę armii".

Na propozycję tę gen. Kopański odpowiedział 5 lipca:

„1) Propozycję Pana Generała uważam za wyróżnienie i bardzo cenny dla mnie dowód zaufania.

2) Mimo to proszę Pana Generała o pozostawienie mnie na stanowisku dowódcy 3 Dywizji Strzelców Karpackich, motywując swą prośbę, jak następuje: a) przeszłością i bardzo głębokim uczuciem związany jestem z dywizją; b) byłoby mi bardzo ciężko moralnie opuścić dywizję przed przejściem jej przez działanie bojowe; c) łatwiej mi było odejść przed przeszło rokiem, gdy SBSK zakończyła swoje istnienie, niż obecnie, gdy DSK jest gotowa do działań". Odpowiedź ta nie doszła już do rąk gen. Sikorskiego.

Przez cały czas pobytu w Kairze gen. Sikorski wykazywał jak największą życzliwość dla wszystkich naszych poczynań na Bliskim Wschodzie. Cieszyło mnie to ogromnie, gdyż byłem przekonany, że dalsza nasza współpraca będzie jak najbardziej zgodna. Niespodziewanie zachorowałem na malarię. W przeddzień odlotu gen. Sikorskiego musiałem się z nim pożegnać, gdyż gorączka dochodziła do 41°. Nie mogłem odprowadzić gen. Sikorskiego na lotnisko. Gen. Sikorski tuż przed wsiadaniem do samolotu napisał do mnie na pożegnanie na kartce wyrwanej z notatnika:

„3.7.43. Anders, Gen. Dyw. Dca armii. Życzę Panu Gen. szybkiego powrotu do pełni sił i jak najskuteczniejszej dla pol. Armii pracy. - Sikorski gen. broni".

Tego samego dnia wyleciałem z powrotem do Kirkuku; byłem chory i chciałem jak najprędzej wrócić do wojska.

5 lipca 1943 r. zostaliśmy do głębi poruszeni wiadomością o tragedii w Gibraltarze. Całe wojsko było przygnębione. Osobiście odczułem śmierć Naczelnego Wodza niezmiernie silnie. Byłem przekonany, że gen. Sikorski właśnie w tym okresie wykazałby najdalej idącą ostrożność wobec Rosji Sowieckiej, a zdawałem sobie doskonale sprawę, że żaden z Polaków nie miał u sojuszników takiego autorytetu, jak gen. Sikorski. Wiedzieliśmy, że w stosunku do gen. Sikorskiego najwyżsi kierownicy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zaciągnęli daleko idące zobowiązania. Przypuszczam, że gdyby nie katastrofa w Gibraltarze, sprawa polska w dalszym przebiegu wojny kształtowałaby się inaczej.

Władysław Anders „Bez ostatniego rozdziału" Wspomnienia z lat 1939-1946, Lublin 1995, str. 202-205



▲ Dwaj rzecznicy sprawy polskiej: gen. Sikorski i gen. Anders podczas wspólnych rozmów.

(zbiory prywatne)



Uroczystości pogrzebowe gen. Sikorskiego w Anglii przerodziły się w spontaniczną manifestację uczuć wobec tragicznie zmarłego byłego premiera Rzeczypospolitej i wobec sprawy polskiej.



Wiadomość o katastrofie na Gibraltarze samolotu wiozącego generała Sikorskiego wracającego z podróży na Bliski Wschód i o jego śmierci dotarła do „Rubensa" z samego rana w pochmurny, ponury dzień. Był to prawdziwy grom z jasnego nieba. Wszyscy odczuli ją jako ogromną stratę,



▼ Nadbrzeżna skała - symbol Gibraltaru.

(zbiory prywatne)



▲ **Gen. Sikorski w ogromnej mierze przyczynił się do odrodzenia Wojska Polskiego. Jego śmierć okryła żałobą wszystkich, niezależnie od reprezentowanych przez nich poglądów.**
(zbiory prywatne)

▼ **Kulminacją uroczystości żałobnych w Londynie po śmierci gen. Sikorskiego była msza w Katedrze w Westminster.**
(zbiory prywatne)

którą ponosi nie tylko nasza armia, ale w ogóle sprawa polska, której całym biegiem kierował Zmarły. Początkowo nie wysuwano żadnych podejrzeń i nie spekulowano na temat przyczyn katastrofy, nikt też nie próbował jej użyć jako broni w politycznych podchodach, rozgrywkach i intrygach. Po dłuższym dopiero czasie zawodowi działacze polityczni zaczęli wykorzystywać tragiczną stratę dla własnych, mniej lub więcej etycznych, ale zawsze opartych na ambicjach i ambicyjkach celów. Pierwsze dni upływały w naprawdę szczerym żalu i w obawach o przyszłe losy i wojska, i całego kompleksu bardzo ważnych, nie załatwionych, a skomplikowanych spraw. Wszystkie angielskie gazety podały tę wiadomość na pierwszych stronach i otoczyły czarną, żałobną obwódką.

Ciało generała wyłowione z morza przewieziono na polskim kontrtorpedowcu „Orkan" początkowo do Plymouth, a następnie do Londynu.

Ukazało się też w prasie wiele artykułów, których autorzy omawiali całą tę tragedię nie od strony politycznej, lecz od strony ludzkiej, w postaci tak zwanej *human story*, mówiącej o szczerej sympatii do kogoś nie jako polityka, lecz jako zwykłego człowieka. Sikorskiego ukazywano jako męża oraz ojca córki, z którą razem utonął, a której mąż już prawie cztery lata przebywa w niemieckiej niewoli.

Ciało generała wyłowione z morza przewieziono na polskim kontrtorpedowcu *Orkan* początkowo do Plymouth, a następnie do Londynu, do pałacyku w parku Kensington, siedziby rządu polskiego. Tam, na parterze, w małej salce o zaciemnionych oknach ustawiono trumnę na wysokim katafalku. Przykryta była sztandarem narodowym, a na nim leżały czapka generała i obnażona szabla. Paliły się wysokie świece, przy trumnie ciągle zmieniała się warta, a na podłodze pod katafalkiem rósł stos kwiatów, wspaniałych wieńców z szarfami i skromniejszych wiązanek. Siwowłosa staruszka w czarnym, niemodnym kapeluszu i takiej samej, sięgającej łokci pelerynce, z wysokim pod samą szyję kołnierzem, zapiętym na kokardę z czarnej wstążki, nachyla się z trudem przed trumną i składa malutki, niewidoczny wśród wspaniałych kwiatów, bukiecik szkockich wrzosów – skromny dowód szczerze szkockiej sympatii.

Przewijają się przed trumną i osoby oficjalne, jacyś panowie w żakietach, generałowie i brygadierzy przy orderach. Przychodzi także wielu ludzi z miasta, wśród których są, być może, zwiedzeni zwykłą ciekawością, reszta ma chyba inne powody.

Generał zostaje pochowany pod Londynem, na cmentarzu Newark, gdzie chowano naszych poległych lotników.

Sam pogrzeb jest bardzo skromny i bierze w nim udział ograniczone grono osób, ale poprzedza go uroczysta msza w katolickiej katedrze londyńskiej Westminster.



Wzdłuż trasy przejazdu konduktu, od pałacyku w Kensington do katedry, stoją dwustronne szpalery wojska angielskiego i polskiego wszystkich rodzajów broni. Cały ruch uliczny zostaje na czas przewiezienia trumny całkowicie wstrzymany, co jest w Londynie bardzo rzadko praktykowane i stanowi nie lada wyczyn dla całej regulacji ruchu. W katedrze trumna zostaje umieszczona na wysokim katafalku, przy którym staje warta wojskowa. Wstęp jest tylko za biletami, katedra wypełniona do ostatniego miejsca.

Przed katedrą ustawia się kompania honorowa gwardii królewskiej w szyku tak wyrównanym, że w każdą stronę tworzy idealnie równą linię. Jest to szyk u nas nie stosowany, kilkurzędowy. Odległości między rzędami i między żołnierzami w rzędzie równe są mniej więcej wyciągniętej ręce. Ustawianie kompanii w tym szyku trwa dobry kwadrans.

Zajeżdża karetą w parę koni przedstawiciel króla oraz cała masa nie znanych mi dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Przyjeżdża także i Churchill. Ma przygotowany fotel z klęcznikiem, jakiś czas siedzi zamyślony w fotelu, potem wyjmu-



▲ **We mszy uczestniczyły wybitne osobistości polskie i brytyjskie. Obecni byli między innymi: Prezydent RP Władysław Raczkiewicz oraz premierzy Winston Churchill i Stanisław Mikołajczyk.**

(zbiory prywatne)

▶ **Po pierwszych przesłuchaniach w Warszawie, z obawy przed próbą odbicia, generał Rowecki został przewieziony do Berlina.**

(ADM)

je okulary i małą książeczkę do nabożeństwa, klęka i modli się. W pewnej chwili odkłada okulary i chusteczką wyciera sobie oczy. (Niektórzy mówili później, że były to hipokryzja, poza itd. Nie mam na to swego poglądu, opisuję jedynie to, co widziałem). Po chwili wstaje z klęczek i siada z powrotem w fotelu.

Uderza mnie to, co już raz zrobiło na mnie wrażenie w czasie jego wizyty w Szkocji, jak raptownie i łatwo ta mocna twarz buldoga potrafi stać się twarzą starego i bardzo zmęczonego człowieka. Tak samo jest i teraz. Klęka jeden człowiek, a z klęczek wstaje zupełnie inny. Pod koniec nabożeństwa jednak umie znów wrócić do swego zwykłego, oficjalnego wyglądu i wychodzi z kościoła już prawdziwy Churchill, mąż stanu odpowiedzialny za losy *British Empire*.

Przybywa też ubrany w sandały, karmazynową opończę i ogromny beret ze strusim piórem i przy szpadzie król Polski Władysław V (dziwak i maniak, hrabia Zyberk-Plater, podający się za króla Polski i paradujący zawsze w tym stroju, znany sprzed wojny z ulic Warszawy). Ponieważ nie ma zaproszenia, Jego Królewska Mość, mimo oburzenia i głośnych protestów, po prostu nie zostaje wpuszczony do katedry.

Trumna z ciałem generała Sikorskiego, żegnana przez honorową kompanię postawioną na baczność i tłum żałobników z odkrytymi głowami, odjeżdża samochodem do Newark, gdzie zostaje złożona do grobu w asyście bardzo już małego grona ludzi. Taki jest ostatni akt tej niewątpliwej tragedii. **“**

Marian Walentynowicz „Wojna bez patosu", PAX 1969, str. 180-182



Godna szacunku postawa aresztowanego dowódcy Armii Krajowej, generała „Grota" Roweckiego wywierała wrażenie nawet na Niemcach.

” Któregoś dnia rozmawialiśmy o generale Stefanie Roweckim „Grocie". Stroopowi „Grot" niezwykle imponował. Imponowali mu zresztą wszyscy komendanci główni Armii Krajowej. Tkwiła w nim mieszanina szacunku dla rangi generalskiej oraz podziwu dla odwagi cywilnej, wiedzy militarnej i umiejętności prowadzenia walki w konspiracji, bez przywileju munduru i sztandaru.

Stroop opowiadał, że widział „Grota" w siedzibie doktora Ludwika Hahna przy Alei Szucha:

- 30 czerwca 1943 doktor Hahn zatelefonował, żebym przyjechał do niego i zobaczył ważną osobistość z polskiej konspiracji właśnie niedawno zaaresztowaną. Odpowiedziałem zniecierpliwiony i zły, że nie będę przyjeżdżał do Hahna, bo jestem *SS-und Polizeiführerem* i niech Hahn (jeżeli uważa, że powinienem zobaczyć więźnia) przywiezie go do mnie. Myślałem, że sprawa dotyczy członka polskiego podziemia, który chce z nami pertraktować. Gdy Hahn wyjaśnił, o kogo idzie, i dodał, że Berlin może „Grota" zabrać wkrótce samolotem do swej dyspozycji, natychmiast pojechałem. Zobaczyłem generała „Grota" w pokoju przyległym do gabinetu Hahna. Przyjrzałem mu się przez otwarte drzwi. Stał frontem do mnie, ale patrzył w okno. Był niezwykle poważny i spokojny. Muszę przyznać, że zrobił na mnie duże wrażenie. Cywil, ale od razu widać, że wojskowy najwyższej klasy. Zmęczony, twarz ściągnięta, lecz dziwnie pogodny w swym spokoju. Panie Moczarski, może nie powinienem panu tego mówić, ale od generała „Grota", który był naszym więźniem, bił jakiś majestat. Wszyscy ulegliśmy jego czarowi. Nikt się nie cieszył, choć byliśmy bardzo zadowoleni. Mówiliśmy cicho. Nie było mowy o krzykach. Czy pan go kiedyś widział?

- Nie. Nigdy – odpowiedziałem.

- A ja widziałem pańskiego głównodowodzącego! I tego nigdy nie zapomnę. Patrząc na waszego generała zrozumiałem, że nie mundur, odznaki i ordery mówią o walorach generalskich, ale postawa, hart ducha, intelekt i spokój. Jaki on był opanowany, ten wasz „Grot". Choć był naszym śmiertelnym wrogiem, to patrzyłem na niego tak jak w 1918 roku na feldmarszałka Augusta von Mackensena. **“**

Kazimierz Moczarski, „Rozmowy z katem", Warszawa PWN 1999, s. 268-269





Władysław E. Sikorski (1881 - 1943)

Urodził się 20 maja 1881 roku w Tuszowie Narodowym koło Sandomierza. Gimnazjum i studia ukończył we Lwowie. Po ukończeniu studiów brał udział w pracach Związku Walki Czynnej, którego był współtwórcą, a w 1910 roku odegrał doniosłą rolę w tworzeniu Związku Strzeleckiego, którego został prezesem. W Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych po pewnym czasie objął funkcję sekretarza generalnego. Od 8 sierpnia 1914 roku był szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego.

W austriackim więzieniu

Po przemianowaniu Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy został dowódcą 3 pułku piechoty. W kilka dni po podpisaniu Aktu 5 Listopada, w 1916 roku, objął kierownictwo Krajowego Inspektoratu Zaciągu. Po kryzysie przysięgowym i aresztowaniu Piłsudskiego pełnił między innymi funkcję dowódcy obozu szkolnego i uzupełnień Polskiego Korpusu Posiłkowego w Bolechowie. Za sprzeciwienie się postanowieniom Traktatu Brzeskiego w lutym 1918 roku został aresztowany przez Austriaków i osadzony w obozie na Węgrzech. Dzięki zbiegowi okoliczności, zamiast na Węgry, trafił do Lwowa, gdzie zaczął organizować kadry dla przyszłego Wojska Polskiego. 1 listopada 1918 roku Rada Regencyjna wyznaczyła go na stanowisko szefa sztabu Dowództwa na Galicję Wschodnią i Śląsk. Organizował m. in. obronę Przemyśla. Podczas walk w Małopolsce Wschodniej do sierpnia 1919 roku dowodził grupą operacyjnyną „Bartatów" oraz kombinowaną grupą wojska w obronie Lwowa i w działaniach przeciwko Ukraińcom nad Zbruczem. Następnie dowodził 9 Dywizją Piechoty oraz Grupą Poleską. W marcu 1920 roku brał udział w bojach o Mozyrz.

8 sierpnia 1920 roku został dowódcą 5 Armii, która w okresie Bitwy Warszawskiej wykonała pomocnicze uderznie znad Wkry, odciążając tym samym główne natarcie wojsk polskich znad Wieprza. W ostatniej fazie wojny 1920 roku dowodził 3 Armią, działając między innymi przeciwko 1 Armii Konnej Budionnego.

Za sprzeciwienie się postanowieniom Traktatu Brzeskiego w lutym 1918 roku został aresztowany przez Austriaków.

W politycznych kręgach II RP

1 kwietnia 1921 roku został szefem Sztabu Generalnego. Po śmierci prezydenta Narutowicza objął urząd premiera i ministra spraw wewnętrznych. 17 lutego 1924 roku został mianowany ministrem spraw wojskowych w rządzie Grabskiego. Po upadku tego gabinetu w grudniu 1925 roku został dowódcą Okręgu Korpusu VI Lwów. W okresie Zamachu Majowego nie był zaangażowany po żadnej ze stron. W marcu 1928 roku marszałek Piłsudski zwolnił go z dowództwa korpusu i przekazał go do dyspozycji ministra spraw wojskowych. Aż do 1939 roku Sikorski poświęcił się wyłącznie studiom polityczno-wojskowym i opublikował kilka książek.



Na obczyźnie

We wrześniu 1939 roku przedostał się do Francji, gdzie 30 września 1939 roku został premierem polskiego rządu na obczyźnie, a od 7 listopada - Naczelnym Wodzem. W listopadzie 1939 roku powołał do życia Związek Walki Zbrojnej. Przyczynił się do odbudowy Wojska Polskiego we Francji, a po jej klęsce odtwarzał je na Wyspach Brytyjskich. Na stopień generała broni awansował 24 grudnia 1940 roku.

Jego działalność w Londynie doprowadziła do odtworzenia naczelnych władz państwowych i wojskowych, nawiązania stałej łączności z Krajem i rozbudowy polskich sił zbrojnych na Zachodzie. 30 lipca 1941 roku podpisał układ Sikorski-Majski, który umożliwił zorganizowanie Armii Polskiej w ZSRR. Zawsze stojąc na stanowisku niepodważalności granic Rzeczypospolitej, szukał sojuszników dla poparcia sprawy polskiej.

Zginął 4 lipca 1943 roku. Spoczął na cmentarzu polskich lotników w Newark.



◄ Gen. Sikorski był zwolennikiem rozbudowy polskiej broni pancernej. Spotkanie z gen. Maczkiem, dowódcą 1 Dywizji Pancernej.

(zbiory prywatne)

Polska emigracja wojenna

▲ Malowanie dekoracji do szopki w Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie.

(zbiory prywatne)

Historia polskiej emigracji wojennej zaczęła się 17 września 1939 r. Tego dnia w godzinach wieczornych i nocnych granicę rumuńską przekroczył Wódz Naczelny, marszałek Edward Śmigły-Rydz. Towarzyszyły mu najwyższe władze Rzeczypospolitej.

Wojsko walczące jeszcze w kraju obowiązywał rozkaz wycofywania się ku granicy Rumunii i Węgier. Nad Polską zawisła groźba nie tylko klęski militarnej, ale utraty ciągłości konstytucyjnej państwa. Próba obrony tzw. przedmościa rumuńskiego była już nieaktualna. Co gorsze, w wyniku nacisków Niemców oraz bierności Francji i Anglii, władze polskie zostały w Rumunii internowane.

Coraz więcej jednostek wycofujących się w boju pod naporem nieprzyjaciela, uciekających z okrążenia, przedzierających się przez linie wroga decydowało się przekroczyć granicę. Dowódcy i żołnierze liczyli na to, że wojna nie jest jeszcze skończona, że Wojsko Polskie odrodzi się na Zachodzie na terenie sojuszniczej Francji.

Obozy internowania dla wielu nie stanowiły żadnej przeszkody. Polacy pojedynczo i grupami, różnymi drogami, najkrótszą przez Włochy i przez Bałkany - a więc dookoła Europy, pokonując niezliczone trudności, pułapki i niebezpieczeństwa - przedostawali się do Francji. Wydatnie pomogły w tym polskie placówki w Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie oraz Rzymie. Szacuje się, że do czerwca 1940 r. przerzucono na Zachód około 43 tysięcy oficerów i żołnierzy, czyli 60 % wszystkich, którzy przekroczyli polską granicę. Wraz z żołnierzami z Polski uszło wielu cywilów, pracowników ewakuowanych urzędów, służb, a nawet firm, oraz ich rodziny. I oni także szeroką falą napłynęli do Francji. Tak powstała najnowsza wojenna emigracja.

Szacuje się, że do czerwca 1940 r. przerzucono na Zachód około 43 tysięcy oficerów i żołnierzy.

Głównym celem działań, jakie podjęła, było oczywiście zapewnienie ciągłości istnienia suwerennych władz Polski oraz wysiłek odbudowy Wojska Polskiego. Nie był on jednak jedynym. Podjęto wiele różnych inicjatyw, które niosły bieżącą pomoc w trudnych dniach, kiedy należało szybko przystosować się do nowych warunków, ale przede wszystkim chodziło o wypełnienie luki, jaka powstała na skutek strat spowodowanych działaniami wojennymi i kolejną okupacją kraju. Taką ciekawą inicjatywą

▼ Szef Referatu Kulturalnego SBSK mjr dr Mieczysław Młotek był animatorem życia kulturalno-oświatowego w Brygadzie.

(zbiory prywatne)







było powołanie do życia na wniosek prof. Oskara Heleckiego i w oparciu o pomoc Biblioteki Polskiej w Paryżu polskiego uniwersytetu na uchodźstwie. Pomysł prof. Haleckiego zyskał uznanie władz polskich oraz przychylność rządu francuskiego. Już 1 grudnia 1939 r. odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego, której przewodniczył rektor jednego z paryskich uniwersytetów. Na dwóch wydziałach: prawno-ekonomicznym i humanistycznym podjęło studia ponad 100 Polaków. Były to głównie kobiety, bowiem mężczyźni w większości trafiali bezpośrednio do szeregów Polskich Sił Zbrojnych i tam przechodzili odpowiednie szkolenie wojskowe.

W piaskach pustyni

Interesującą kartę w organizacji życia polskiej emigracji zapisała Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, w szeregach której znalazło się wielu wybitnych naukowców i artystów polskich. Panowała w niej specyficzna atmosfera. „Nie tylko pustynny teren, na którym organizowała się Brygada, lecz przede wszystkim różnorodność elementu ludzkiego, a zwłaszcza klimat psychiczny, nastroje, jakim ci ludzie podlegali, ich przeżycia najświeższe, krytycyzm u grupy inteligenckiej, a niemal bezkrytyczny brak zaufania do wszystkich autorytetów i mędrkowanie u innych - stanowiły całkowitą nowość, wobec której stosowanie utartych szablonów przedwojennych z góry skazane było na niepowodzenie" - pisać będzie po latach szef referatu kulturalnego brygady, mjr dr Mieczysław Młotek. Oddalenie brygady od skupisk polskich, brak regularnego dopływu informacji spowodował, że brygada musiała liczyć tylko na własne siły.

Dzięki dr Mieczysławowi Młotkowi i dr Leonowi Koczy została zapoczątkowana akcja zbierania pamiątek związanych z historią Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich

Polskie radio

Równocześnie z powstaniem Czołówki Teatralnej, spełniającej zarazem rolę propagandową, pozwalając rzeszom żołnierzy angielskich, australijskich i południowoafrykańskich na zapoznanie się z polską muzyką, pieśnią i tańcami, poselstwo RP w Kairze rozpoczęło starania o umożliwienie nadawania polskich audycji radiowych. Pierwsza audycja została nadana 15 maja 1941 r. Rozpoczęło ją odegranie hymnu państwowego, a następnie przemówienie polskiego posła Tadeusza Zażulińskiego i dowódcy brygady, gen. Kopańskiego. Polskie audycje nadawane były na kilku falach tak, aby mogły być odbierane w Polsce. Audycje trwały przeważnie około 15 minut i składały się z serwisu politycznego oraz występów artystycznych Czołówki Teatralnej. Od września były one nadawane codziennie w godzinach wieczornych. Radiem kierował do końca 1941 r. Marian Hemar. Ze względu na tajemnicę wojskową dopiero od 12 października na antenie radiowej zaczęto mówić o udziale polskiej brygady w obronie Tobruku. Przez kilka następnych dni w eter płynęły słowa walczących w Tobruku polskich żołnierzy. Dzięki radiu niebywałą popularność zdobyła napisana przez Hemara piosenka „V - jak Victory". W wersji angielskiej stała się ona przebojem nie tylko na Bliskim Wschodzie. 22 sierpnia Radio Kair nadało ją w wykonaniu chóru Legii Oficerskiej oraz nagranego na płytę śpiewu 4000 żołnierzy brytyjskich. Nagranie to transmitowało BBC. Od tego momentu piosenka Hemara nadawana była przez radio nawet kilkanaście razy dziennie.





◄ Marian Hemar, wybitny polski poeta, wraz z Władą Majewską z „Lwowskiej Fali" podczas wspólnego wystąpienia w „Radiu Wolna Europa" w okresie powojennym.

(ADM)

◄▼ Działalność prowadzona przez polskie jednostki, które znalazły się na Bliskim Wschodzie przyczyniła się do rozpowszechnienia polskiej kultury wśród wielonarodowej rzeszy żołnierzy alianckich.

(ADM)

Wszystkie stacje radiowe lojalnie podkreślały, że wyszła ona spod pióra polskiego żołnierza.

Nauka i oświata

Innym ważnym kierunkiem działalności referatu kulturalnego Brygady była oświata. Na całą brygadę liczącą ponad 4000 żołnierzy było wprawdzie zaledwie 11 analfabetów, lecz problem stanowili żołnierze, którzy z powodu wybuchu wojny przerwali naukę w szkole średniej.

Już w grudniu 1940 r. w Tel Awiwie zostało otwarte polskie gimnazjum i liceum, jednak dopiero w maju 1942 r. trafiło do nich pierwszych 44 żołnierzy brygady, by ukończyć 6 miesięczny kurs umożliwiający zdanie małej matury.

Władze polskie na emigracji, zaciągając pożyczki u sojuszników, finansowały pomoc uchodźcom - naukę, ale także przedsięwzięcia kulturalne.

Szczególny nacisk położony został na pogłębianie wiedzy historycznej. Wydawane przez Brygadę czasopisma zamieszczały wiele artykułów na temat dawnej i najnowszej historii Polski. Działająca w ramach polskiej jednostki biblioteka zgromadziła do maja 1942 r. kilka tysięcy książek. Dzięki ruchomym bibliotekom książki docierały do każdego oddziału brygady. Nawet w oblężonym Tobruku nie zabrakło polskich książek. Przyjechały w żołnierskich plecakach, w czasie walk wiele z nich uległo zniszczeniu. Ale to właśnie polskie powieści historyczne podtrzymywały żołnierzy na duchu w najcięższych chwilach.

Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich zasłynęła z wydawanych gazet: „Ku Wolnej Polsce", tygodników „Polska" i „Nasz Tygodnik", dwutygodnika „Nasze Drogi" oraz wydawanego w okresie pobytu w Tobruku „Głosu Tobruku". Brygada drukowała również książki, a do najbardziej znanych tytułów należały: „Przewodnik po Kairze, Luksorze i Karnaku" w nakładzie 2000 egz., „Choroby weneryczne, objawy, leczenie i zapobieganie" - nakład 5000 egz., „Kalendarzyk żołnierza Polskiego na Środkowym Wschodzie" - 6000 egz. oraz książka Adama Eplera „Ostatni żołnierz kampanii 1939"- 800 egz. Wszystkie wydawnictwa brygady były rozsyłane do polskich placówek dyplomatycznych w Kairze i Jerozolimie, do Londynu oraz do różnych skupisk polskiej emigracji na środkowym Wschodzie, w Ameryce Południowej i Północnej. Polskie wydawnictwa otrzymywał również Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.



Dzięki dr Mieczysławowi Młotkowi i dr Leonowi Koczemu została zapoczątkowana akcja zbierania pamiątek związanych z historią SBSK oraz zakup poloniców w antykwariatach Bliskiego Wschodu. - wiele z nich po wojnie trafiło do muzeów w Kraju.

Najmniej znanym wątkiem dziejów kulturalnych brygady karpackiej był film. Głównym jego animatorem został znany przedwojenny reżyser filmowy Leites. To właśnie on nakręcił pierwszy polski film fabularny w okresie II wojny światowej, mówiący o losach SBSK. W realizacji filmu, a specjalnie w scenach dotyczących walk w Tobruku, uczestniczyła cała brygada. Film nigdy nie został zmontowany, a materiał Leites wywiózł po wojnie do Ameryki Południowej. Przetrwały jedynie filmy dokumentalne przedstawiające życie codzienne brygady karpackiej. Działalność kulturalno-oświatowa SBSK przyczyni się do bardzo szerokiej działalności kulturalno-oświatowej Armii Polskiej na Wschodzie i 2 Korpusu Polskiego.

W neutralnej Szwajcarii

Osobne miejsce zajmowała polska emigracja w neutralnej Szwajcarii. Powstały tam trzy obozy uniwersyteckie, afiliowane do trzech wyższych uczelni szwajcarskich: we Fryburgu, Zurychu i St. Galen. Naukę w nich pobierało 980 studentów oraz doktorantów. Polskie obozy uniwersyteckie pomyślane były jako trzy wyższe polskie uczelnie. Zarówno organizacja, jak i nauka oparte były na polskim programie, natomiast zajęcia odbywano równolegle na polskiej i szwajcarskiej uczelni. Dobrze

W telegraficznym skrócie

POLSKA

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządził dwutygodniową żałobę narodową.
Podobne zarządzenie wydał gen. Kukiel w następującym rozkazie do armii:„Żołnierze! Nasz Wódz Naczelny, gen. broni Władysław Sikorski zginął śmiercią żołnierza w obronie Rzeczypospolitej. Po zalewie kraju przez wroga zebrał On i zamienił naszych żołnierzy na tułaczce w regularną armię we Francji, a później w W. Brytanii. On również stworzył silną armię na Wschodzie. Chciał być wśród pierwszych, którzy w zwycięskiej walce dotrą do Kraju. Składamy hołd naszemu wielkiemu wodzowi.
Ku uczczeniu Wodza Naczelnego gen. Władysława Sikorskiego zarządzam dwutygodniową żałobę wśród żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych.

Nowy Dzień, Warszawa 6 VII 1943

POLSKA

Wódz Naczelny mówił:
1 stycznia 1943:
„Orzeł Polski nie zniżył swego lotu, a wy iść będziecie nieugięci dalej drogą wskazywaną wam przez walkę aż do zupełnego zdruzgotania Niemców, tego naszego wiecznego wroga".
30 marca 1943:
„Polacy, bez względu na religię, pochodzenie i przekonania nie zgodzą się nigdy na żądanie, godzące w suwerenność i integralność swego państwa".
6 stycznia 1942:
„Obyśmy nie musieli sięgać po dzieci niemieckie, jeśli Niemcy sięgają po dzieci polskie. Niech wiedzą Niemcy, że sięgniemy do ich domów, do wnętrza Niemiec, że kara będzie bezlitosna".[…]

Na Posterunku, 10 VII 1943

rozumiano, że lata internowania nie powinny być stracone. W późniejszym okresie dwa znaczące ośrodki polskiego życia akademickiego ukształtują się również na terenie Wielkiej Brytanii - w Londynie i Edynburgu. Studiować w nich będzie ponad 900 Polaków.

Wydawnictwa i kultura

Władze polskie na emigracji, zaciągając pożyczki u sojuszników, finansowały pomoc uchodźcom - naukę, ale także przedsięwzięcia kulturalne. W Wielkiej Brytanii powołano do życia m.in. serię wydawniczą „Biblioteki Polskiej na emigracji". Ukazały się w niej wybrane dzieła klasyków polskiej poezji i prozy – głównie Mickiewicza, Słowackiego i Sienkiewicza. Wydawano aktualne książki, np. „Dywizjon 303" Arkadego Fiedlera, czy Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik", ale też pozycje Kuncewiczowej, Lechonia, Meissnera, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Pietrkiewicza i innych. Część publikacji, zwłaszcza o charakterze źródłowym, opisujących politykę okupanta w Polsce, wydawano w języku angielskim.

Wydawano aktualne książki, np. „Dywizjon 303" Arkadego Fiedlera, czy Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik", ale też pozycje Kuncewiczowej, Lechonia, Meissnera, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Pietrkiewicza i innych.

Osobne miejsce zajmuje muzyka i śpiew. Działało kilkanaście zespołów muzycznych i chórów, m.in. Chór Wojska Polskiego, „Lwowska Fala". Związek Artystów Scen Polskich za Granicą wydał płytę z najpopularniejszymi piosenkami Mariana Hemara. Działały związane z wojskiem zespoły filmowe, wywodzące się jeszcze z Francji. Były polskie audycje w brytyjskiej rozgłośni BBC. Ukazywały się polskie gazety i czasopisma. Ich liczba wyniosła w całym okresie wojny ok. 150 tytułów.



▲ Po tragicznej śmierci Władysława Sikorskiego Naczelnym Wodzem został mianowany gen. Kazimierz Sosnkowski.
(ADM)

Wszystkie te poczynania miały w swoim założeniu przyczynić się do rozbudzenia świadomości narodowej, pogłębienia patriotyzmu, pokrzepienia serc i dodania otuchy Polakom - tułaczom wojennym, tym w mundurze i tym poza wojskiem.

HUMOR I SATYRA



◀ „Stare kapcze... gałgany... różni żelastwo... für den Sieg... für den Sieg..." Rysunek piętnujący pogarszającą się sytuację Rzeszy na frontach. Rys. WAS (Andrzej Will). Tekst CYK (Andrzej Kałużny).
(zbiory prywatne)

— !!! —

BAJKA

Do komisji niemieckiej
z dumą oczywistą
poszedł starzec stuletni
- wykazać się stara,

że miał przodków niemieckich
w Polsce, kolonistów,
i wobec tego Niemcem
pozostał od zaraz.

Ktoś spytał, gdy z kenkartą
wychodził z powrotem:
- Po co to panu, wkrótce
pójdziesz pan do ziemi.

Staruszek odpowiedział:
- Ja wiem właśnie o tem,
ma umrzeć Polak, lepiej
niech już umrze Niemiec.

Tomasz Wiatraczny (T. Hollender)
„Satyry i fraszki" 1943 r.
(„Satyra w konspiracji",MON, Warszawa 1958)

MUNDUR POLOWY NACZELNEGO WODZA GEN. W. SIKORSKIEGO

1940 -1943



Zbiory Muzeum Wojska Polskiego / fotografia: Mirosław Cimowicz

• 1. Hełm brytyjski MkII • 2. Bluza polowa (*battle dress*) brytyjska, szyta na specjalne zamówienie • 3. Spodnie do munduru polowego • 4. Pas parciany brytyjski • 5. Kabura parciana na rewolwer *Enfield* n°2 MkI • 6. Maska przeciwgazowa brytyjska w brezentowej torbie • 7. Trzewiki brązowe brytyjskie, oficerskie